Nr 441. Kraków, Wtorek 6. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polityczna wojna.

(K. s.) Nie troszcząc się o swoje punktacye sojuszowe z Francyą, które z pewnością nie obejmują nawracania ludności wschodnio-galicyjskiej na prawosławie, Moskale zajmują się najspokojniej — „zbieraniem rosyjskiej ziemi“ i nasadzaniem na niej świętego prawosławia. Wielkiej, rozstrzygającej bitwy na zachodnim froncie swoim nie chcą, lecz co rychlej przebierają ruskich parochów w szerokie prawosławne rjasy i pchają się wszystkiemi szparami na Węgry, ku tym 400.000 „Rosyan“ węgierskich, których tak niedawno jeszcze przy pomocy braci Gierowskich i grafa Bobrinskiego obrabiał w duchu rosyjskiego prawosławia zasądzony w marcu tego roku w Marmarosz Sziget słynny Kabaluk. Rosyjskie wycieczki na Węgry w chwili, kiedy armie sprzymierzone austryacko-niemieckie stoją w pełni swej sprawności bojowej na całym zachodnim froncie galicyjskim, nie mają pod względem strategicznym żadnego sensu. Są to najoczywistsze spacery polityczne, mające służyć do mydlenia oczu Europie i własnemu społeczeństwu, że oto dokonuje się wielkich rzeczy, bo „wyzwala się z pod jarzma austryacko-węgierskiego“ uciśnionych Rosyan. Sami siebie nie umieją wyzwolić z pod jarzma Hindenburga, który bierze w nie jeden rosyjski korpus po drugim. Ale na wschodzie hulają i na gwałt budują Rosyę, korzystając z chwilowych sukcesów, które osiągnęli dzięki olbrzymiej swej przewadze liczebnej i azyatyckiemu wprost marnotrawieniu materyału ludzkiego. Pół miliona kosztują już carską Rosyę te krótkotrwałe, z humbugiem graniczące tryumfy.

I za tę olbrzymią cenę osiągnęli wodzowie rosyjscy tyle tylko, że mogą mieć satysfakcyę wejścia do tego miasta, w którem przed ośmiu miesiącami graf Bobrinski jako świadek w procesie Kabaluka dał się złapać na kłamstwie i krętactwie. We Lwowie, w „oczyszczonej“ z unii katedrze św. Jura archiepiskop Eulegiusz odprawia dziękczynne modły i „urządza“ prawosławie. W Czerniowcach zbieg z więzienia austryackiego Gierowski rządzi miastem, spłacając swoje rachunki nienawiści i życzliwości. Równocześnie jednak olbrzymia ofenzywa rosyjska jakgdyby rozpłynęła się nad Sanem. Szybko wyrósł oręż rosyjski z okresu bohaterskiej młodości. Piękne tradycye rajtera Kuropatkina odżywają w armii rosyjskiej na nowo. To gwałtowne urządzania prawosławia w Galicyi i na Węgrzech w porównaniu z cofaniem się Rosyan na zachodzie i z klęskami ich na północy, odbiera wszystkim dotychczasowym powodzeniom rosyjskim najważniejsze, bo strategiczne znaczenie. Mimo wszystkich okropności, które wojnie rosyjskiej towarzyszą, traci ona w tych warunkach majestat wielkiej wojny na śmierć i życie i staje się jakąś niedorzeczną, komedyancką demonstracyą polityczną, propagandą prawosławia przy wtórze setek bateryj rozmaitego kalibru. Tak prowadzona wojna jest — polityczną, nie strategiczną akcyą, obliczoną nie na zgniecenie wroga, ale na urządzanie demonstracyj i kucie kapitału politycznego, który później, kiedy odwróci się karta, ma posłużyć rządowi rosyjskiemu do okupienia się przed — własnem społeczeństwem...

W listach od rozmaitych ludzi z Prus wschodnich opowiada się ciągle, z jakim to pospiechem starali się Moskale w czasie krótkiego swego w tej prowincyi pobytu zepsuć wszystko i — zapaskudzić. Tylko bowiem to trywialne wyrażenie oddaje należycie całą istotę akcyi zdobywców rosyjskich. Powtarzają oni jota w jotę w Galicyi z tym jeszcze dodatkiem, że tu „oczyszczają“ uciśnionych Rosyan... Jest w pospiechu tego oczyszczania cała udręka niepewności najbliższego jutra, cała psychika barbarzyńcy, który mimo powodzeń nie śmie sobie samemu zaufać.

To też gdyby nawet nie było innych faktów czysto już militarnej natury, to już tosamo przemienianie wojny ze strategicznej w polityczną operacyę ze strony Rosyan, stanowiłoby dla nich najgorszą wróżbę. Świadczy ono bowiem wyraźnie, że nie czują się pewnymi we wschodniej Galicyi i starają się z gorączkowym pospiechem zostawić po sobie jak najwięcej — śladów. Jakich, — o to się ci słowianofile nie troszczą. Byle były ślady.

Ale też ten pospiech rosyjski powinien dodać nam otuchy. Jest on bowiem dobrą wróżbą, że panowanie rosyjskie we wschodniej części naszego kraju nie przetrwa najbliższych miesięcy, że hordy moskiewskie, jak przyszły, tak pójdą, zostawiwszy tam tylko — swoje ślady. Ale i tu dostarcza obecna wojna przykładów, które nas mogą pocieszyć. Oto, zająwszy Tylżę, wojska rosyjskie rozkwaterowały się w koszarach wojskowych i po prywatnych kwaterach, zamieniając je w mgnieniu oka w chlewy. Nie minęło jednak dziesięć dni od tego czasu, jak te same wojska wróciły znowu do Tylży, ale już bez broni, w charakterze jeńców i pod dozorem landszturmistów niemieckich zabrały się do odczyszczania tego, co zanieczyściły. Niemcy byli pod tym względem tak skrupulatni, że nawet popowi rosyjskiemu kazali wziąć czynny udział w usuwaniu tych śladów rosyjskości, jakie w krótkim momencie swego tryumfu tam pozostawiła armia pana „Biegoboja“...

Miejmy nadzieję, że Rosyanie nietylko wyjdą z Galicyi, ale że także będą zmuszeni do uprzątnięcia swoich w niej śladów. Im więcej ich więc teraz robią, tem większa czeka ich fatyga w niedalekiej przyszłości...

Powstanie przeciw Rosyi na Kaukazie i w Persyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 6 października.

„Taswir i Efkiar“ donosi, że przeciw Muzułmanom w okolicy Batum, Adiara i Czuruksu, którzy powstali, nie chcąc pełnić służby wojskowej, wysłały władze kaukaskie wojsko muzułmańskie. **Wojska te połączyły się z powstańcami.** Władze musiały wysłać przeciw nim artyleryę, aby według możności zapobiedz poważniejszym zajściom.

Tensam dziennik otrzymuje telegram z Van, donoszący, że **szczepy perskie,** mieszkające między granicą turecką a jeziorem Urmia, **chwyciły za broń,** aby wypędzić znajdujące się tamże władze rosyjskie. **Persowie zaatakowali Rosyan w nocy, zabili kilkunastu z nich i obsadzili obszar, dotychczas zajmowany przez Rosyan.**

Miny na morzu Północnem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 października.

Biuro prasowe zawiadamia o zarządzeniu sekretarza admiralicyi, w sprawie rozmieszczenia min w pewnych obszarach. Aby zmniejszyć niebezpieczeństwo dla stron niewalczących, podaje admiralicya do wiadomości, że odtąd jest niebezpiecznem dla okrętów przejeżdżać w obszarze między 51 stopniem 15' a 51 stopniem 40' szerokości północnej i 1 stopniem 35' a 3 stopniem wschodniej długości, przyczem przypomina, że południowa granica pola, gdzie położone są miny niemieckie, leży na stopniu 52 szerokości północnej. Okręty angielskie otrzymały rozkaz jadącym na wschód okrętom dawać przestrogi co do pola minowego.

W sprawie tego zawiadomienia admiralicyi angielskiej zauważa Biuro Wolffa na podstawie miarodajnej informacyi: Twierdzenie admiralicyi angielskiej, jakoby pole niemieckich min sięgało do 52 stopnia szerokości północnej jest wymysłem. Miny niemieckie leżą tylko na wybrzeżu Anglii. Zapowiedziane postępowanie angielskie co do zamknięcia wód międzynarodowych południowej części Morza północnego minami jest jaskrawem złamaniem prawa międzynarodowego. Zresztą Niemcy nie ponoszą przez to szkody, lecz państwa neutralne a w pierwszym rzędzie Holandya.

Protest przeciwko bombardowaniu Ostendy.

Frankfurt, 6 października.

Belgia założyła protest, jak donosi „Frankf. Ztg.“ z Amsterdamu, u amerykańskiego ambasadora, przeciwko bombardowaniu Ostendy balonami Zeppelina, gdyż Ostenda jest otwartem miastem.

Polowanie na krążownik niemiecki „Emden“.

Londyn, 6 października.

Biuro Reutera donosi, że na schwytanie krążownika „Emden“, który takie szkody zrządził marynarce handlowej angielskiej na oceanie Indyjskim, wyruszyły aż 24 angielskie i francuskie okręty.

Kłopoty Anglii z uzbrojeniem armii

Frankfurt, 6 października.

Podług telegramu korespondenta „Frankfurter Ztg.“ z Rzymu, agencya Stefani przynosi oficyalne informacye angielskie o wielkich trudnościach przy wyekwipowaniu zapowiedzianej wielkiej armii lorda Kitchenera. W arsenałach i magazynach brak wszystkiego w dostatecznej ilości — karabinów, dział, karabinów maszynowych, uniformów, płaszczów zimowych, derek. Zwłaszcza budzi wielkie obawy brak ciężkiej artyleryi. Warsztaty okrętowe pracują gorączkowo, ponieważ i flota, wskutek ostatnich burz oraz od min poniosła wielkie straty.

Zarządzenia wojenne w Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 6 października.

Nota cyrkularna, wystosowana do misyi zagranicznej ze strony Porty, zawiadamia o rozszerzeniu wód terytoryalnych ottomańskich ze stanowiska wojskowego. Rozszerzenie to odgraniczone jest linią, przeciągniętą w odległości 6 mil morskich od wybrzeży. Morze Marmara, jako morze zamknięte, należy w całości do wód terytoryalnych. Również co do wejścia zewnętrznego do Dardaneli i Bosforu przyjęto rozmiar o promieniu 6 mil.

Nota oświadcza dalej, że **obcym okrętom wojennym we dnie i w nocy zabroniony jest wjazd do zakazanej strefy.**

Obrona Kiauczao.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 października.

Z Pekinu donoszą pod datą 2 bm.: Angielskie oddziały pod komendą generała Barnardistona kontynuują z wielką energią ataki na Kiauczao. Wojsko niemieckie cofnęło się do Kiauczao. **Forty Kiauczao strzelają dniem i nocą zwłaszcza na pozycye japońskie.**

Czternastodniowa działalność Strzelców pod komendą Józefa Piłsudzkiego.

III.

Wieczorne wiadomości zdawały się wskazywać, że atakujący nas nieprzyjaciel zatrzymał się na noc w Zagórzanach i Ostrowcach, umieszczając karabiny maszynowe i jaszczyki nieco w tyle, po drodze do Pacanowa. Wobec tego komendant nasz nakazał nocny atak świeżych sił, około 600 ludzi, które zostały przeprawione z prawego brzegu Wisły, by uderzyć na obozowisko rosyjskie, przyczem jeden oddział otrzymał rozkaz zajść tyły nieprzyjacielskie od strony Welnina. W czarną jak lawa noc, wśród siekącego deszczu i strasznego wichru, hulającego nad wzbierającą Wisłą, sprawnie i cicho przeprawili się strzelcy nasi koło Strojcowa i Pawłowa. Niestety, meldunki okazały się fałszywemi, gdyż Moskale cofnęli się dalej na północ i nocowali w Solcu i za Solcem, tak, że gdy nasi doszli do wskazanych punktów, spotkali tylko posterunki kozackie, które pierzchnęły. Zmęczone nieprzespaną nocą i nocnym marszem po błocie i wśród słoty, oddziały nasze zatrzymały się na krótki odpoczynek i tylko patrole poszły za uciekającymi kozakami. O parę jednak kilometrów musiały się cofnąć, napotkawszy silniejszy oddział. Rozle

WOJNA.

Dobry nastrój w kołach finansowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 października.

Wiadomości z zachodniego terenu wojny zapowiadają znaczne sukcesy armii niemieckiej i wzmacniają nadzieję, że **olbrzymi bój rozstrzygnie się wnet w sposób dla nas korzystny.** W pełnym ufności nastroju wyczekują koła finansowe dalszego rozwoju wypadków.

Omawiano doniesienia o zewnętrznym handlu niemieckim w sierpniu i oceniają je stosunkowo pomyślnie. Jako kurs nowej pożyczki wymieniano 98 proc. Z zagranicznych not największy popyt był za holenderskiemi.

Ataki wojsk niemieckich na Antwerpię.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 6 października.

„Telegraph“ donosi z Antwerpii pod datą 3 b. m.:

Położenie jest nader korzystne. Urzędownie donoszą, że **zewnętrzna linia fortów padła.** — Usposobienie w mieście jest bardzo przygnębione. Dziś wydano proklamacyę do ludności z wezwaniem do spokoju. Obawiają się odcięcia dopływu wody.

Londyn, 6 października.

(Via Berlin). Tutejsze belgijskie poselstwo ogłasza następujący urzędowy telegram:

Antwerpia. Na południowy wschód od rzeki Senne **została nasza linia obronna zmuszoną z powodu gwałtownych ataków niemieckich do cofnięcia się na linię rzeki Nethe.** Przedtem stawiała ona przez pięć dni gwałtowny opór. Nasza pozycya nad rzeką Nethe jest bardzo silna. Armia będzie z ostateczną energią stawiała opór.

Entuzyazm wojenny w Petersburgu słabnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 6 października.

W „Morgenbladet“ opowiada jeden Norweg, który powrócił z Petersburga, iż **zwycięstwo generała Hindenburga w Prusiech wschodnich i klęska Rosyan wywarła w stolicy ogromne wrażenie.** Niemniej wielką jest żałoba z powodu **utraty dwóch generałów,** do których przywiązywano wielkie nadzieje. Publiczność jest poinformowaną o klęsce, choć szczegółów nie podano. **Od tej chwili entuzyazm wojenny w Petersburgu znacznie osłabł,** ale tam spoglądają z wielką ufnością w przyszłość i spodziewają się zwycięstwa, choć się obawiają, że wojsko posiada za mało oficerów.

Znęcanie się nad więźniami politycznymi w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 października.

„La Guerre sociale“ ogłasza list pewnego więźnia politycznego w Rosyi, w którym autor powiada, że **traktowanie więźniów politycznych od czasu wybuchu wojny stało się potwornie nieludzkiem i że stosowanie knuta i znęcania się są na porządku dziennym.**

List kończy się słowami: Pragniemy, aby wojna przyniosła wszystkim ludom wolność, niezawisłość i sprawiedliwość.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

52 (Ciąg dalszy).

W okamgnieniu opustoszał zajazd. Ochotnicy rozbiegli się do kuchni.

Zawróciwszy do swej przystani, Woś natknął się na swych najbliższych sercu towarzyszy, Mroczka i Brzezińskiego, którzy, skubnąwszy już gdzieś z garnków coś nie coś, chętnie dali się pociągnąć i legli obok niego na proboszczowskiej słomie.

Powoli zaczęli tam napływać strzelcy i kosynierzy, którym stodółka służyła dotąd za kwaterę, nadto przybłąkało się w gościnnie otwarte wrota kilku wojaków, których siedziby zajęto dla rannych. Rozobozowali się na klepisku; jedni pospali się, inni siedli w kółko i gwarzyli, pociągając z manierek. Rozwar ich głosów unosił się nad serdecznem chrapaniem, którego nie byłoby zakłóciło nic, nawet huk dział.

Przez paszczę wrót widniały na zielonym pagórkowatym majdanie coś jakby rozsypane sążnie kłód drzewnych — kupy trupów, zebranych z cmentarza i pobliża. Na posępne te stosy brył, na gonty i rozczerwienione dachówki domków zszeregowanych kładły się długie, ukośne smugi słońca purpurowo-krwawą powłoką, oblewającego zachodni skraj lazurowej kopuły. Zdało się, że spoziera ono w żałobnej zadumie na ciała, zbratane w lodowatym uścisku śmierci, i niesie ukojenie wieczorowe miasteczku, które wrzało jeszcze w ukropie gorączkowego podniecenia, pełne zgiełku, mamrotu i szumu, rozchodzącego się daleko, jakby z olbrzymiego kotła.

Jeszcze paliły się zorze, gdy wtargnął do stodółki komendant placu, Snowacki i, przysiadając się do kompanii, zwrócił się do kapitana Langego:

— Zaprawdę nikt nam nie zarzuci, że nie obchodziliśmy się z Prusakami po ludzku. Wszystkich rannych Blumena rozmieściliśmy gdzie się dało, przeważnie w domku przy aptece, gdzie Mierosławski kazał zatknąć chorągiew głównej kwatery na znak nietykalności.

— Tak, czy owak — mruknął podporucznik Karol Brzozowski — w każdym razie my lepiej z nimi się obchodzimy, niż oni z bezbronnymi chłopami.

— Czy wiadomo już, ilu z naszych poległo? — zagadnął kapitan Lange, rozłożony na słomie.

— Prusaków, śmiało liczyć można, trzystu. I naszych niemało, z górą stu pięćdziesięciu, jeśli nie dwustu. Ktoś mi mówił, że Lipiński ranny i Kazimierz Błociszewski otrzymał postrzał w nogę. Dzielny oficer...

— Przy mym boku padł na tym oto pagórku kapitan Jakób Kunowski... — westchnął Lange z twarzą nieopromienioną zadowoleniem zwycięzcy, lecz ocienioną przez skrytą troskę.

— Niejednemu paniczowi odechce się takich pohulanek po wsze czasy — bąknął Gabrycelski.

— O, z pewnością! — zawołał poeta Barwiński i ciągnął sarkastycznym tonem: — Toż deliberują oni już pod lasem, jakby pięknie, z umytemi rękoma wyeskamotować z tej niebezpiecznej zabawy swe cenne dla ojczyzny persony.

— Ledwie Prusak za murami, już musi to zaraz sejmikować — zauważył porucznik Słomczewski, a Essman poprawił go:

— Może to nawet nie jeść, ale pić i sejmikować musi zawsze.

— Aby w gadaninie wyszafować energię i zapał utopić.

— Co najgorsza, to chłopstwo nam odciągają — bąknął Lange i zaczepił wchodzącego właśnie z wiadrem kosyniera:

— Jakże przyjacielu, czy kosynierzy pójdą teraz precz, do chałup, za przewodem panów?

Chłop zerknął na niego z pod ściągniętych brwi podejrzliwie, jakby wietrzył w tem kpiny. Po chwili wycedził ze zdumieniem:

— Do doma?... Toć robota dopiero się zaczena...

— Nie potrzeba być filozofem, by to zrozumieć — rzucił Lange i na moment rozpogodziło się jego czoło.

— Ej! — zawołał z zacięciem Bogusz, młody oficer belgijski — skoro jutro zatrąbią do wymarszu, stawią się w szeregach wszyscy.

— Pragnąłbym to widzieć...

W tej chwili z zza skrzydła wrót wysunęła się cichuteńko skulona figura pejsatego i brodziatego chałaciarza w kapturze kosynierskim, barwami polskiemi upstrzonym. W ręku miał koszyk nakryty chustką. Łamiąc się wpół, uśmiechając miodowo, posuwał się ku grupie oficerów nieznacznie i ostrożnie niby po ostrych kamykach. Przytem spenetrował wnętrze stodoły błyszczącemi oczyma potem badał wyraz na twarzach ochotników, a gdy zwróciły się nań spojrzenia, wykrztusił zachrypłym głosem, ale z pewną fanfaronadą:

— Uczekali, aj, jak uni uczekali!...

Zachichotał i wyrzucił:

— Naszy górą! Polak zawsze górą!... Ja wielmożny pany dobrodzieje winszuje takie wielkie zwyczenstwo. Aj, takie wielgachne zwyczenstwo co aż w książkach będzie stojało. Wnuki i syny wielmożnych panów chwalicz sze będą, że tatusze ich takie były rajtery...

Snowacki roześmiał się w głos.

— A wy przytem robiliście handel! Pokój — handel, wojna — także handel! Ha, ha!

— No i rozpijali naszych kosynierów. Tylko ich zasługi! — dorzucił Barwiński.

Zrazu żyd zaperzył się, nasrożył jakby kogut obrażony, ale natychmiast zmiękł i uderzył w ton żartobliwy:

— Chłop pić musi, boby mu krew do cna wystygła. Pili chłopy i bez to dobrze sze bili! Bogać nie?!

(D. c. n.)

gły się gęste karabinowe strzały, a około 10-tej rano zaczęły grać nieprzyjacielskie armaty. Pozbawione artyleryi oddziały nasze w Zagórzanach i Ostrowcu, rozpoczęły powolny odwrót ku N. Korczynowi. Dzięki zręcznemu manewrowi komendanta batalionu, Fleszara, który zrobił widoczne dla nieprzyjaciela poruszenie w kierunku południowym, prostopadle ku Wiśle, ogień armatni nie zaszkodził nam wcale, gdyż Rosyanie gwałtownie poczęli ostrzeliwać tę drogę, pozostawiając długo w spokoju istotny kierunek naszego odwrotu na N. Korczyn, dokąd o godzinie 1-ej ściągnęły oddziały nasze, należące do nocnej wyprawy, a w ślad za niemi poczęła się zbliżać nawała nieprzyjacielska z działami i karabinami maszynowemi. Tym razem atak był prowadzony wyłącznie od strony Stopnicy, tak, że oddziały nasze, ochraniające drogę na Busk, nie miały przed sobą sił wroga.

Bez poparcia artyleryi niepodobieństwem było utrzymać się w N. Korczynie, gdzie w ciasnych uliczkach miasteczka pociski nieprzyjacielskie mogłyby spowodować zbyt wielkie straty. Toteż komendant polecił pod wieczór opuścić N. Korczyn, część oddziału kazał przeprawić na prawą stronę Wisły koło wsi Borusowej, a innym zająć front na wzgórzach Winiary - Opatowiec. Dopiero przy naszym odwrocie zaczęły grać stojące za Wisłą armaty austryackie, ściągając na siebie część nieprzyjacielskiego ognia. Odwrót odbył się w zupełnym porządku i spokoju, pomimo, że podczas przejścia wąskiego mostu na Nidzie, granaty pękały tuż obok, w wodzie. Od artyleryi dnia tego strat nie mieliśmy żadnych. Nie doliczyliśmy się tylko 8 ludzi, którzy nazajutrz, dzięki życzliwej opiece ludności, dotarli szczęśliwie do swoich oddziałów i, jak się okazało, spędzili noc w sąsiedztwie kozaków. W tej bitwie mieliśmy do czynienia z ośmiu secinami kozaków piątej dywizy kawaleryi i piątego pułku kozaków orenburskich, których popierały dwie baterye armat i 4 karabiny maszynowe. Tegoż dnia 1 pluton kawaleryi naszej, wysłany na wywiady za Wiślicę w stronę Buska, skutkiem zdrady chłopa, wpadł w zasadzkę i, otoczony przez trzy szwadrony jazdy, musiał przebijać się białą bronią, przyczem jeden z naszych dostał się do niewoli, a drugi, Stanisław Lorenc, położywszy trupem kilku Moskali, ostatnią kulą odebrał sobie życie. W tym czasie po drugiej stronie Nidy reszta szwadronu zwycięsko potykała się z rosyjską jazdą, odpierając ją w stronę lasu koło Chrobrza i zadając ciężkie straty. W rezultacie Rosyanie poszli w rozsypkę, straciwszy 10 zabitych i rannych, oraz jednego wziętego do niewoli.

Dzień 21 i 22 września minął względnie spokojnie, wśród drobnych utarczek wyrzuconego naprzód oddziału naszej kawaleryi, ze zbliżającą się z coraz większą natarczywością jazdą rosyjską, oraz wymiany kilkunastu strzałów armatnich przez Wisłę pomiędzy artyleryą austryacką i rosyjską.

Front naszego oddziału, znajdującego się po lewej stronie Wisły, stał się tak nienormalnie długi, że, zwłaszcza wobec znużenia żołnierzy, zachodziła nieustanna obawa przerwania przez nieprzyjaciela tej wąskiej linii forpocztowej, w którą właściwie zmienił się cały oddział. Pomimo to komendant postanowił raz jeszcze odeprzeć nieprzyjaciela za pomocą nocnego natarcia. Jako punkt napadu wybrano Szczytniki, miejsce najsilniejszego posterunku kawaleryi rosyjskiej, na lewym brzegu Nidy. Atak, prowadzony pod dowództwem naczelnika jazdy naszej, obywatela Beliny, powiódł się najzupełniej. Skradając się cicho, otulony mgłą i siatką mżącego deszczu, dnia 23 września, o mętnym świcie, oddział piechoty naszej i spieszonej kawaleryi wtargnął ze wszystkich stron do Szczytnik i wyciął niemal w pień cały oddział moskiewski. Z 50 kozaków i 4 dragonów 14 pułku zaledwie 8 zdołało się ocalić, uciekając oklep na koniach. Z naszej strony padł po bohaterskiej walce podoficer Janusz Bernatowicz, który, jako prawy Polak, przeszedł około Kielc z szeregów armii carskiej do wojska polskiego. Prócz niego mieliśmy dwóch rannych. Wobec szybko nadciągających z różnych stron przeważających sił nieprzyjacielskich nie byliśmy w stanie zabrać całej zdobyczy, zdołaliśmy jednak pochwycić 2 konie, 8 siodeł, kilkanaście karabinów, 3 jeńców, z których dwaj byli ranni, jeden zdrów zupełnie, z piątego pułku kozaków i 14 pułku dragonów, oraz papiery zabitego oficera 5 pułku kozaków dońskich.

Gustaw Daniłowski.

Afganistan przeciw Anglii i Rosyi.

Z dzienników tureckich, wychodzących w Konstantynopolu, dowiedziała się Europa, że wedle doniesienia afganistańskiej gazety urzędowej emir Afganistanu wysłał 400.000 regularnego wojska, celem obsadzenia miasta Peszawaru, klucza do Indyj, zaś równocześnie 300 tysięcy wojska wyruszyło przeciwko Rosyanom. Pozostawiając na boku przesadzoną zbyt widocznie liczbę owych sił zbrojnych, wiadomość samą w istocie swojej należy uważać za prawdopodobną, jeżeli zbadamy stosunki, które panują pomiędzy Afganistanem z jednej strony, a Rosyą i Anglią z drugiej.

Afganistan, posiadający ludność bardzo waleczną i fanatycznie do islamu przywiązaną, leży pomiędzy angielskiemi i rosyjskiemi posiadłościami w Azyi. Mieszkańcy Afganistanu nienawidzą namiętnie Anglików, którzy nieraz najeżdżali ich kraj, niemniej atoli nienawidzą Rosyan, którzy im zabrali dolinę Murghab i dotarli aż do Kuszki u stóp granicznego łańcucha gór Herat.

Poraz pierwszy wypowiedzieli Anglicy wojnę Afganistanowi dnia 1 października 1838 r., ale dopiero dnia 20 lutego 1839 r. anglo-indyjska armia, licząca 12.000 ludzi walczących, a 40.000 w taborze, przeszła przez Indus, zdobyła przełęcze i zajęła Kandahar, jedno z głównych miast Afganistanu. Dnia 2 listopada 1841 cały kraj powstał przeciwko panowaniu angielskiemu. Powstańcy wymordowali przeważną część załóg angielskich, które liczyły 8.000 ludzi, reszta podjęła odwrót do Indyj, ale po drodze została doszczętnie wybita.

Druga wojna pomiędzy Anglią i Afganistanem powstała na tle zajmujących okoliczności. Ku końcowi wojny rosyjsko-tureckiej, gdy Anglia wysłała do Malty wojska indyjskie, które miały wystąpić w obronie Konstantynopola, przybyło równocześnie do Afganistanu rosyjskie poselstwo specyalne, które zostało przez emira przyjęte wśród największych honorów. Ażeby zapobiedz rozwielmożnieniu się wpływów rosyjskich w Afganistanie, wysłali tam Anglicy również specyalną misyę, którą atoli już na przełęczy Cheiber zmusili Afgańczycy do odwrotu.

Ta zniewaga stała się powodem wojny. Ku końcowi listopada 1878 roku anglo-indyjska armia, licząca 41.000 ludzi i 144 działa, wkroczyła do Afganistanu. Tym razem Anglia była stroną zwycięską. Dnia 26 maja 1879 został w Gandamaku zawarty pokój, mocą którego emir przyznał Anglikom przywilej utrzymywania w Kabulu poselstwa. W zamian Anglia wycofała z Afganistanu wszystkie swoje wojska.

Ale spokój trwał bardzo krótko. Dnia 3 września 1879 r. poselstwo angielskie w Kabulu zostało wymordowane. Wojska anglo-indyjskie wkroczyły natychmiast do Afganistanu i już dnia 9 października zajęły Kabul. Zwycięstwo było pozorne. Gdy nadeszła armia afganistańska, licząca 10.000 ludzi, generał Roberts zawarł pokój z nowym emirem Abd-ur-Ramanem. Na mocy tego pokoju Anglicy nie tylko opuścili Afganistan, ale także zrzekli się przywileju utrzymywania poselstwa w Kabulu. Odtąd powtarzały się często zbrojne zatargi nadgraniczne, z pośród których należy wymienić militarne popieranie w r. 1908 powstańców indyjskich przez ludność Afganistanu.

Od chwili, gdy król angielski Edward VII. podjął przeciwko Niemcom politykę osaczenia, a zwłaszcza od zjazdu w Rewlu, zaczął Afganistan odgrywać zmienną rolę. Dnia 31 sierpnia 1897 r. przyszła do skutku angielsko-rosyjska umowa, mocą której Anglia oświadczyła, że nie naruszy całości terytoryalnej Afganistanu, o ile emir nie będzie przeciwko Anglii działać w sposób wrogi i wogóle dotrzyma swoich zobowiązań traktatowych. Rosya ze swojej strony oświadczyła, że Afganistan znajduje się poza sferą jej wpływów i że polityczne stosunki pomiędzy Rosyą i Afganistanem mają być regulowane za pośrednictwem rządu.

Militarne siły Afganistanu, jak na stosunki azyatyckie, są wcale poważne. Afganistan ma obszar, który wynosi 720.000 kilometrów kwadratowych, a z Kaziristanem 1,035.000; ludność jego liczy 6,145.000 głów, a z tego jest 3,520.000 właściwych Afgańczyków. Stała armia regularna liczy wedle źródeł angielskich 50.000 do 60.000 ludzi. Dodać do tego należy kontyngenty wojsk nieregularnych, dostarczane przez książąt poszczególnych plemion. Te nieregularne wojska są już w czasie pokoju ujęte w pewne kadry, mają więc organizacyę i nie mogą być lekceważone. Konnica ma w czasie pokoju obejmować 16.000 jeźdźców. Artylerya liczy 450 dział, a wśród niej oddziały artyleryi górskiej mają być zupełnie dobre.

Trudno uwierzyć, a jednak prawdą jest, że armaty, karabiny i amunicya wyrabiane są w krajowym arsenale w Kabulu, jedynie działa górskie i haubice pochodzą z fabryki Kruppa w Essen. Nowoczesnych karabinów ma armia afganistańska conajmniej 100.000. Instruktorami armii są oficerowie tureccy. Z tych danych wynika, że Afganistan może na wypadek wojny wystawić armię, liczącą 120.000 ludzi. Armia ta jest wcale dobrze wyszkolona, dzielność zaś jej nie ulega wątpliwości.

Miasto Peszawar, na które idzie jedna część wojsk afganistańskich, znajduje się w pobliżu granicy i liczy około 100.000 mieszkańców. Emir chce to miasto odebrać Anglikom. Po przeciwnej stronie, nad granicą rosyjską, emir Afganistanu pragnie odebrać pewne terytorya na Pamirze. Jeżeli akcya ta została podjęta w należyty sposób, może przysporzyć Rosyi, a zwłaszcza Anglii dużo kłopotów, w ten zaś sposób wpłynąć może pośrednio, acz w niewielkim stopniu na wojnę w Europie.

W piekle bitwy.

Wśród różnych sprawozdań i listów, opisujących współczesne bitwy, wyróżniają się dwa typy: jedne, które więcej wagi kładą na junackie czyny podczas bitwy, a bitwę samą malują raczej tylko jako tło do tych junackich popisów, drugie, pisane przez ludzi o charakterze więcej wrażliwym, niż czynnym, opisują chętniej grozę samej bitwy. Pierwsze sprawozdania stwierdzają grad kul, granie dział itd. jako szczegóły, które się w bitwie same przez się rozumieją, drugie stwierdzają te same fakty, ale jako zjawiska nadzwyczajne, żywiołowe. Te drugie są rzadsze i wyglądają na szczersze, i gdy po różnych tchnących nieco fanfaronadą opowiadaniach, w których okropności wojny są traktowane jako quantité negligeable, czytelnik zaczyna wreszcie kręcić głową, ulgę mu sprawia np. opowiadanie pewnego Anglika zaczynającego się od słów: „Niech mi pan wierzy, to było piekło“.

Do tej drugiej kategoryi opisów należy podane w „Wiener Allg. Ztg.“ sprawozdanie redaktora „Het Leven“, Franciszka Erlevoordta, o wrażeniach osobistych z pojedynku artyleryi pod Soissons. Pisze on między innemi:

„Byłem jednym z pierwszych, którzy pospieszyli z Maastricht do Liége, gdy twierdzę tę zaczęły ostrzeliwać 42-centymetrowe moździerze, których grzmot słychać było aż w północnych częściach prowincyi Limburg. Wtedy myśleliśmy, że jest to najokropniejsza rzecz, jaką mogą wytrzymać uszy. Ale w rzeczywistości było to tylko dziecinną zabawką w porównaniu z pojedynkiem artyleryi, którego świadkiem byłem pod Soissons. Były to salwy dwudziestu i więcej armat równocześnie. Ich ryk rósł w długo ciągnący się grzmot, który gniewnie ugania na skraju lasu i stokrotnem echem przypomina wycie morza, bitego przez orkan. Zwiesza się też on nad człowiekiem, jak orkan; wszystko rozgrywa się jeszcze wprawdzie w oddali, nawet stanowisk nieprzyjacielskiej artyleryi nie można rozpoznać. Ale jest się rozdrażnionym już przez to, co się słyszy, choć się głosu nie widzi, i człowiek czuje się już tak zmiażdżonym i zgniecionym, że trzeba całego wysiłku woli, aby się zmusić do obserwacyi.

Żołnierze opowiadali, że bitwa absorbuje ich zupełnie, że czynność myślenia zupełnie ustaje, ponieważ człowiek po prostu nie jest w stanie w logicznem następstwie uporządkować wrażeń, które na niego spadają. Wierzę temu. Muszę sobie wciąż powtarzać, że to jestem ja sam, który siedzi przed namiotem oficera, podczas gdy o kilka tysięcy metrów dalej armaty spełniają swoje dzieło mordercze. Każdy strzał oznacza tyle a tyle nieprzyjaciół mniej. Jeden strzał to może sto, dziesięć tysięcy strzałów, a może sto tysięcy trupów. Taką jest ta wojna. Krwawemi cyframi rachuje się dokładnie, aż się rachunek zgodzi.

Całą noc walczono pod Soissons. Miasto było przez wojska opuszczone, leżało jakby naturalna barykada między dwoma nieprzyjacielskiemi wojskami, ponad któremi krzyżowały się granaty.

Pewien oficer około godz. 3-ciej rano zaprowadził mnie do stanowisk artyleryi. Była ona od strony obozu niewidzialną, stała w linii kilku kilometrów mistrzowsko ukryta poza niskimi gąszczami. Komendę dawano przez telefon polowy z frontu, gdzie znów otrzymywano telefonicznie informacye z balonu na uwięzi. Po błysku płomienia u wylotu armaty i po dźwięku strzału rozpoznaje rutynowany artylerzysta stanowiska nieprzyjacielskiego działa.

To wszystko wygląda zupełnie inaczej, niż sobie przedstawiała wyobraźnia. Nie pojmuje się tej wojny, jak nie można pojąć nawet jednej bitwy pod Soissons. Nie widzi się żadnej akcyi, żadnego biegu do szturmu, żadnego odwrotu, długie godziny nocy są takie same, jakie były wieczór, dudniący pojedynek artyleryi trwa wciąż i wciąż — oto wszystko. Tylko wódz naczelny, ten punkt środkowy, w którym przecinają się wszystkie druty tej sieci, zna stan bitwy, zna jej wynik już na godzinę naprzód“.

W tymsamym dzienniku znajdujemy drugi podobny opis, pióra jednego z jednorocznych ochotników bawarskiego pułku. Opowiada on o jednym z epizodów wielkiej bitwy pod Aisne:

„Nagle wszczął się ruch w naszym pułku bawarskim, musieliśmy iść naprzód. Zaledwie opuściliśmy lasek, gdy z przeciwległego wzgórza zaczęły na nas lecieć pociski. Spieszyliśmy biegiem, aby dobiec do strumienia w dolinie. Przekroczyliśmy go, podnosząc karabiny, w niektórych miejscach woda sięgała po piersi. Teraz szliśmy w górę. Nieprzyjacielskie granaty ostrzeliwały cały teren, który musieliśmy przechodzić. Nareszcie dostajemy się na kraj lasu, wieńczącego górę.

„Tu zajmujemy pozycye w rowach strzeleckich. Leżeliśmy w jednej linii, głowę trzymając tak nisko ku ziemi, jak tylko było możliwe. Kule sypały się tak gęsto mniej więcej, jak sypie się zboże z siewnika. Francuska piechota opuściła kraj lasu i wybrała następne wzgórze dla obrony, teraz zaś kraj lasu stał się celem dla artyleryi. Kule dosłownie wyrąbywały las, gdyż najgrubsze drzewa łamały się w środku lub wykopywane były z korzeniami. Trzaski drzewa latały naokoło O trzy kroki na lewo odemnie wpada granat w rów strzelecki, w którym gęsto leżeliśmy obok siebie. Towarzysz mój po lewej stronie dostaje kulą w głowę, chce rękę podnieść, ręka opada. Drugi przy mnie dostaje cios w ramię, krzyczy, sznurkiem ściskam mu przedramię, aby nie zginął od upływu krwi. Czołgam się do kapitana, aby zapytać, co mamy robić, kapitan odsyła mnie do komendanta batalionu. Mam mu donieść, że jeżeli nie dostaniemy artyleryi, to cały batalion zgubiony. Wśród gradu kul zbiegam po pochyłości; na prawo i na lewo biją granaty. Nareszcie znajduję go i donoszę mu, że już czterech oficerów poległo i że cały batalion będzie zniszczony, jeżeli nie dostaniemy artyleryi. „Nie dostaniemy żadnej artyleryi, cofajcie się w imię Boże!“ — brzmiała odpowiedź. Łzy puściły mu się z oczu.

„Wczołguję się napowrót na górę, a właśnie mój kapitan chce dać rozkaz do marszu bojowego, naprzód. Przynoszę mu rozkaz batalionowy. Zaczyna się odwrót przez dolinę ku wzgórzu, z któregośmy przyszli. Siadamy na drodze, ciągnącej się wzdłuż wzgórza.

„Wtem pruski oficer na koniu, pianą okrytym, przyjeżdża galopem do mego kapitana. „Panie kolego, pruscy bracia po prawicy wyginą, jeżeli Bawarzy nie wytrzymają!“ Nie widzimy już majora. Kapitan rozkazuje batalionowi: „Naprzód, marsz!“. Bęben się odzywa, znowu idziemy w górę do naszego grobu.

„Gdy dostaliśmy się na kraj lasu, przyszła nareszcie pomoc. Właśnie chciała francuska brygada ruszyć na nasz batalion, gdy z lewej flanki uderzył na nią 20-ty pułk. Oddychamy, my i Prusacy jesteśmy uratowani. Zostajemy jeszcze na skraju lasu, aż wieczór zapada. Potem wynosimy naszych drogich zmarłych z lasu. Obok nas niosą ciała dwóch poruczników, jednego czynnego i jednego rezerwowego, którzy właśnie tuż przed wojną pożenili się. Stoimy cicho, zdjąwszy helmy. Płaczemy, łkając, jak małe dzieci...“

Informacye z Wiednia.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 3 października.

Narada u prezydenta ministrów hr. Stuergkha, na której burmistrz Weisskirchner oświadczył, że napływ przybyszów galicyjskich do Wiednia nie może być dalej tolerowanym, bo miasto jest już przepełnione, a nadto nie będzie w możności sprostać wymaganiom sanitarnym, wywołała żywe zaniepokojenie wśród tych, którzy przybywszy tutaj ze swojemi rodzinami, zamierzali jeszcze powrócić na jakiś czas do kraju, a potem znowu wrócić do Wiednia. Kilka osób informowało się w tym kierunku w policyi, której urzędnicy oświadczyli, że, ich zdaniem, odnosić się to może tylko do gremialnych przyjazdów ludności ewakuowanej, a nie do osób, które rozporządzają już wynajętem w Wiedniu mieszkaniem. Do Wiednia zresztą, przybywająca masowo ludność galicyjska, nie jest już dowożoną, bo znajduje ona rozmieszczenie po drodze. Wedle dotychczasowych informacyj, Polacy wyprawiani są do Krainy, Czech i Moraw, Rusini do Karyntyi, żydzi do Nikolsburga na Morawach; w ostatniej z tych miejscowości panuje już — jak donoszą dzienniki tutejsze — znaczne przepełnienie.

W poprzedniej korespondencyi doniosłem o pomocy kredytowej dla osób, posiadających książeczki kas oszczędności w miejscach, do których obecnie powrócić nie mogą, względnie osób, które nie posiadają żadnych dokumentów na wierzytelności, książeczki, walory i t. p., a których zdolność kredytowa może być na innej drodze niewątpliwie udowodniona (właściciele realności, kupcy, przemysłowcy). Otóż donieść się godzi, że projekty tej pomocy kredytowej przyszły już do skutku. Kierownicy reprezentacyj bankowych w Galicyi utworzyli komitet cenzorów, który udzielać będzie opinii co do kredytu dla osób interesowanych. Mogą się one zgłaszać do „Oesterr. Kreditanstalt für Handel und Gewerbe“ (I. An Hof. 6).

Sprawa nauki dla polskiej młodzieży szkół średnich objęła tak szeroki zakres, że utworzono osobny komitet szkół średnich pod przewodnictwem posła Rychlika, dyrektora z Jarosławia, sekretarzem jest dr Henryk Orliński, pod którego adresem (X Wahringerstrasse 24, m. 20) zgłaszać się należy. K.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Ruch ewakuacyjny w Krakowie. Jak donieśliśmy, w sobotę osobnym pociągiem ewakuacyjnym wyjechało z Krakowa na zachód około 700 mieszkańców z Grzegórzek i Dąbia, oraz Piasków. Wysłaniem tej ludności zajął się osobny komitet obywatelski. Druga część emigrantów miała odjechać w poniedziałek rano. Zgłosiło się jednak zaledwie 50 osób na dworcu towarowym z Łobzowa, Nowej Wsi, Krowodrzy, Grzegórzek i Dąbia, wobec tego wyjazd pociągu odroczono do popołudnia. Wczoraj rano na dworcu towarowym byli członkowie komitetu, opiekującego się emigrantami: ks. dr Caputa, dr Bandrowski, p. Wiśniewski i st. radca mag. Banaś. Herbaciarnią na dworcu towarowym zajmuje się p. Wincencya Rychling. Pod jej kierownictwem rozdają panie odjeżdżającym przekąski i herbatę.

Wiadomość, jakoby komisye przestały badać zapasy żywności w mieszkaniach tutejszej ludności, jest zupełnie mylną. Komisye badają te zapasy w dalszym ciągu i mieszkańcy należycie niezaprowiantowani będą bezwarunkowo z Krakowa wydaleni.

Z Uniwersytetu. Rektorat Uniwersytetu Jag. ogłasza: Z powodu wypadków wojennych wpisy i wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczną się dopiero w czasie, który będzie później w dziennikach ogłoszony.

Rygoroza zaś i promocye odbywać się będą już obecnie za zgłoszeniem się w dotyczących Dziekanatach, nie wyłączając Wydziału teologicznego. Dziekani Wydziału teologicznego i lekarskiego i Prodziekan Wydziału filozoficznego urzędują codziennie o godzinie 12 w południe w Collegium novum. — Dziekana Wydziału prawniczego zastępuje prof. dr Ulanowski w Akademii Umiejętności codziennie o godzinie 11 przed południem.

Do egzaminów historyczno-prawniczych zgłaszać się należy u prof. dr Zolla (starszego), ul. Studencka l. 25 około godziny 5 po południu, a do egzaminów sądowych na razie u prof. dr Zolla młodszego w Collegium novum około 12 w południe, a po powrocie prezydenta Stebelskiego u tegoż w Prezydyum Sądu wyższego, do egzaminów politycznych u prof. dr Rostworowskiego (Studencka 8) od godziny 2—3 po południu.

Komisya egzaminacyjna dla kandydatów stanu nauczycielskiego nie urzęduje chwilowo z powodu nieobecności Prezesa i Wiceprezesa.

Kandydaci, pochodzący z Uniwersytetów, które z powodu wojny musiały zawiesić wszelkie swe czynności, mogą po myśli reskr. Ministerstwa Oświaty z d. 25 września b. r. l. 42021 być dopuszczeni w Krakowie do zdawania rygorozów i egzaminów lub kontynuowania rygorozów, gdzieindziej rozpoczętych — nawet wtedy, gdyby nie mogli na razie wykazać się przepisanymi dokumentami.

Po bliższe wyjaśnienia mają się zgłosić do Dziekanów, względnie Przewodniczących Komisyj egzaminacyjnych.

Dyrekcya III gimnazyum w Krakowie komunikuje: Uczniowie, zapisani do gimnazyum III na rok szkolny 1914/15 zgromadzą się we czwartek dnia 8 b. m. przed godziną 8 rano w kaplicy SS. Urszulanek (ul. Starowiślna). Po nabożeństwie udadzą się pod przewodnictwem profesorów do Collegium medicum, gdzie aż do odwołania odbywać się będzie regularna nauka we wszystkich klasach.

Artyści teatru miejskiego rozpoczynają przedstawienia we środę 7 października doskonałą farsą w 5 aktach ze sfer wojskowych Mosera i Schönthana p. t. „Wojna podczas pokoju“.

We czwartek 8 października wznowią znakomitą farsę, przedstawiającą łapownictwo rosyjskich urzędników p. t. „Rewizor z Petersburga“ M. Gorgola.

Spodziewać się należy, że publiczność poprze szlachetne usiłowania artystów teatru miejskiego, którzy w dzisiejszych czasach chcąc udzielić pogodnego humoru ze sceny. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Teatru Nowości“ i rozpoczynać się będą o godz. 8 wieczorem.

Bilety nabywać można wcześniej w Kasie zamawiań, plac Maryacki 9.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu przywieziono samochodem na stacyę pogotowia w stanie bardzo ciężkim p. Emilię S., 22-letnią żonę przemysłowca, która wykonała prawdziwie desperacki, kilkakrotny zamach samobójczy. W celu otrucia się napiła się najpierw esencyi octowej, potem benzyny, później spirytusu denaturowanego, wreszcie odkręciła jeszcze kurek od gazu, by się nim zatruć. Przyczyna rozpaczliwego kroku kobiety nieznana. Po zastosowaniu zaraz na stacyi wskazanych środków ratunkowych, pogotowie odwiozło ofiarę samobójczego zamachu do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie kieszonkowców. Wczoraj aresztowała policya krakowska 22-letniego Tadeusza Wójcikiewicza, szeregowca jednego z tutejszych pułków, który wspólnie z dwoma towarzyszami, mianowicie 14-letnim Teofilem Kantorkiem i 15-letnim Emilem Schwarzbrotem skradł przed paru dniami w Rynku głównym obok kościoła Najśw. Panny Maryi p. Teodorze Landauównej z ręcznej torebki pugilares z kwotą 200 K. Kantorka i Schwarzbrota, znanych kieszonkowców, także aresztowano i oddano tutejszemu sądowi karnemu, Wójcikiewicz oddany będzie władzom wojskowym.

Wojownicze sąsiadki. Wczoraj po południu pokłóciły się dwie pełne temperamentu obywatelki z Ludwinowa. Skutek był taki, iż jedna z nich, widocznie odważniejsza i bardziej stanowcza, chwyciła garnek i uderzyła nim w głowę swoją przeciwniczkę Maryę Watnikową, raniąc ją w czoło i głowę. Rany opatrzył lekarz pogotowia.

Przejechanie. Na Krowodrzy na dworcu towarowym najechał wczoraj wóz ciężarowy na woźnicę Michała Michalczyka i zgniótł mu dotkliwie palce u lewej nogi. Ofiarę wypadku zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Włamanie w mleczarni. Do zamkniętej mleczarni Maryi Kowalskiej przy ul. Wiślnej l. 4 włamali się wczoraj po południu złodzieje przez kuchnię i skradli z kasy 131 koron.

Czyja własność? P. Jadwiga Chruścińska znalazła przedwczoraj na ul. Karmelickiej pugilares z kwotą 70 koron. Po własność należy się zgłosić w dyrekcyi policyi.

Gdzie jest Bank Zaliczkowy? Proszeni jesteśmy o zamieszczenie zapytania, gdzie obecnie jest siedziba Banku Zaliczkowego, który jeszcze pierwszego września wyjechał ze Lwowa.

Poszukiwanie zaginionych. P. Włodzimierz Marenin, podoficer rachunkowy 9 p. p. ze Stryja, poszukuje żony Zuzanny wraz z dziećmi, matką i siostrą. Adres: Ks. Pius Przeździecki, przeor OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Stanisław Kwieciński, kadet 2/90 w Szembatlichy na Węgrzech prosi o podanie pod wskazanym adresem wiadomości o miejscu pobytu jego żony, Karoliny, z Ropczyc.

H. Urzędowski, zarządca poczt z Brzeżan, obecnie zamieszkały w Gracu, Hirtengasse 13, prosi o wiadomość o Hieronimie Urzędowskim i Maryanie i Stanisławie Szponarach, Legionistach polskich.

Dr Schorr (Wiedeń VII, Schweighofergasse Nr. 9) prosi o wiadomość o inżynierze Lipie Schorr z Borysławia, kadecie rezerwowym 18 p. obrony krajowej, 9 komp.

Naczelnictwo c. k. sądu powiatowego w Horodence, obecnie w Poroninie, wzywa wszystkich funkcyonaryuszy tego sądu o podanie swego adresu, okoliczności co do stosunków rodzinnych i materyalnych.

Galicyjskie kopalnie nafty nienaruszone. Wychodzące w Wiedniu „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą: W kołach przemysłowców naftowych utrzymują, że kopalnie nafty, niemniej jak kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu są nietknięte. Stało się to podobno za sprawą wpływowych kapitalistów angielskich i francuskich, którzy włożyli w te przedsiębiorstwa olbrzymie kapitały, a obecnie w drodze dyplomatycznej swoich sprzymierzeńców rosyjskich zobowiązali, aby nie niszczyli ich majątku.

Tarnów, 4 października. (Wygląd miasta. — Nieuzasadniony popłoch. — Aprowizacya miasta. — Pod adresem Rady szkolnej miejscowej. — Suspenzya. — Plaga psów.) Miasto nasze, któremu piękna polska jesień daje się we znaki od dłuższego czasu, zmienia swój wygląd jak w kalejdoskopie. Raz dyszy gorączkowem życiem i potwornym wprost ruchem, drugim razem ogarnia je jakiś spokój i cisza cmentarna. Tak było w ostatnich dniach. Ludzie się płoszą niepotrzebnie, wyjeżdżają, pozostawiając całe swoje mienie na pastwę losu po to, aby poznać swą omyłkę i wrócić. Mimo pewności, że miastu naszemu nic nie grozi, wielu mieszkańców opuściło miasto. Niektórzy już powrócili.

Urzędy państwowe powróciły również, między innemi sąd, który od kilku dni zaczął urzędować. Jest to niemylną oznaką, że miastu naszemu grozi żadne niebezpieczeństwo.

Co do aprowizacyi, miasto nasze pozostawia niejedno do życzenia. Brakuje niektórych środków żywności i tytoniu. Należy przypuszczać, że energicznemu naszemu burmistrzowi, dr Tertilowi, który z zaparciem siebie samego daje mieszkańcom budujący przykład i nie wydalając się poza obręb Tarnowa, stoi na straży interesów miasta, uda się usunąć te braki, ku zadowoleniu mieszkańców.

Ze względu na to, że po ulicach wałęsa się bardzo wiele dzieci w wieku szkolnym, byłoby pożądanem, aby Rada szkolna miejscowa postarała się o zorganizowanie jakiej takiej nauki elementarnej.

Komisarz policyi miejskiej, p. O., został zawieszony w urzędowaniu. Powodem suspenzyi był wyjazd z miasta bez urlopu.

Ponieważ w mieście i okolicy włóczy się wiele bezdomnych psów, które mogą stać się groźną plagą dla mieszkańców, upraszamy zarząd miasta o zaradzenie temu.

Telegramy z Rosyi do Galicyi wschodniej. Jak donosi warszawski „Kuryer Poranny“ w numerze z dnia 23 b. m., rosyjskie ministeryum handlu zarządziło zrównanie taksy telegraficznej do zajętych terytoryów w Galicyi z 11 kop. na 5 kop. od słowa, czyli zniwelowało opłatę do normy, obowiązującej wewnątrz cesarstwa rosyjskiego.

Ze świata.

Polscy wychodźcy w Styryi. W Styryi zawiązał się komitet opiekuńczy dla polskich wychodźców z Galicyi, którzy się tam schronili. Komitetowi pomaga namiestnik hr. Clary i rada miejska Gracu. Do komitetu napływają dla naszych biednych wychodźców liczne dary ludności w pieniądzach, bieliźnie, sukniach, meblach i t. d., ale to wszystko, jak stwierdza komitet, nie wystarcza. W Gracu i okolicy pomieszczono dotychczas 2.000 wychodźców, w powiecie cylejskim 700, w Leoben 900, w Marburgu 900, w Brucku 400, w Mürzzuschlagen 400, w Pettau 200, w Weiz 200, w Voitsberg 150, w Liezen 350, w Leibnitz 200, w Judenburgu 400, w Hartbergu 350, w Feldbachu 450, w Deutschlandsbergu 250 zbiegów, tak, że razem znalazło w Styryi schronienie dotychczas 7000 polskich wychodźców, a oczekuje się ich jeszcze 5000 do 6000.

Gazety w więzieniach warszawskich. Naczelnik głównego zarządu więzień w Warszawie rozesłał gubernatorom okólnik, w którym zezwala na informowanie więźniów o wypadkach wojennych na podstawie doniesień gazet rządowych „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ i „Wiadomości Gubernialne“.

Główny zarząd więzień uzasadnia okólnik tem, że przy istniejącym zakazie korzystania z drukowanego słowa w więzieniach, wśród więźniów rozpowszechniać się mogą błędne i nieprawdziwe wiadomości o istotnym stanie rzeczy na terenie wojennym.

Niemiecka administracya w Będzinie i Sosnowcu. „Local-Anzeiger“ donosi z Mysłowic, że niemiecki prezydent kraju, Wellenkampf, ogłosił, iż od 22-go września objął cywilną administracyę w miastach Będzinie i Sosnowcu i w okręgu. Siedziba naczelnictwa tego okręgu administracyjnego znajduje się w Będzinie. Wiadomość tę za „Local-Anzeigerem“ powtórzył praski „Czas“.

W niewoli serbskiej. „Nar. Listy“ zamieszczają list Antoniego Wellnera, praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi w Pradze, który służył jako jednoroczny ochotnik przy 102 p. p. W bitwie w dniu 19 sierpnia ranny dostał się do niewoli serbskiej. P. Wellner tak pisze w liście do rodziców, otrzymanym za pośrednictwem Czerwonego Krzy-

ża w Wiedniu: Wszystkich rannych na placu boju odwieźli Serbowie do Skoplje i umieścili w tamtejszych szpitalach wojskowych. Tutaj przychodzą ranni do siebie. Źle mi się tutaj nie powodzi. Dostajemy w południe i wieczór polewkę, rano herbatę, codziennie nadto otrzymujemy bochenek chleba. Najgorzej z pieniędzmi, któreby się przydały. Możnaby je tutaj posłać pod adresem włoskiego konsulatu. Ale w najgorszym razie i bez pieniędzy wytrzymam."

Wiedeńscy właściciele „Varieté" uchwalili nie angażować żadnych artystów francuskich, angielskich ani rosyjskich.

Sprawa Kłofacza. Jak donoszą dzienniki czeskie, Kłofaczowi wytoczono formalne dochodzenie o zdradę stanu. Również oskarżeni będą czterej jego przyjaciele.

Rosyjskie ślady. „Neues Wiener Journal" donosi: Jak się dowiadujemy ze strony bliskiej księżnej Maryi Lubomirskiej, wspaniała posiadłość księżnej, Hermanowice, została przez Moskali w zupełności zniszczoną. Zamek, wspaniały park, jakoteż cała wieś Hermanowice, zostały zrównane z ziemią. Tak samo zniszczone zostały przez Moskali dobra marszałka kraju, Niezabitowskiego, p. Wiśniewskiego w Dobrzanach, p. Abrahamowicza w Tyszkowcach i znana miejscowość kąpielowa Lubień, barona Brunickiego.

Jak długo Francya wytrzymać może wojnę. Straszliwe parcie armii niemieckiej na Francyę, które armia francuska w wielkiej bitwie nad Mozą wstrzymuje z trudnością i niesłychanemi ofiarami, i klęski Rosyan w Prusach, odbierające Francuzom wszelką nadzieję na pomoc rosyjską — skłaniają coraz częściej mężów stanu francuskich do zastanawiania się nad kwestyą, jak długo może Francya, niemal sama sobie pozostawiona, wytrzymać na swoich barkach cały ciężar wojny. Świeżo omawia tę sprawę w wydawanej przez Herve-go „Guerre Sociale", jednym z najpopularniejszych obecnie dzienników we Francyi, znany przywódca republikanów, Raquet, przyczem wypowiada następujące uwagi:

Różni angielscy politycy i publicyści wypowiedzieli żądanie przeciągnięcia wojny na dwa, trzy lata, albo jeszcze dłużej. Co się tyczy Francyi, to jest to zupełnie niemożliwe przedewszystkiem ze względów gospodarczych zarówno jak i wojskowych. Już obecnie straty francuskie wynoszą przeszło 300.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Gdy wojna potrwa dłużej, to straty francuskie w ciągu jednego roku dosięgną 1½ miliona ludzi. W tych warunkach straty francuskie nietylko w materyale ludzkim, ale i pod względem ekonomicznym byłyby poprostu nieobliczalne. Wojna trwająca tylko jeden rok zrujnowałaby Francyę doszczętnie.

Zmarli:

Antoni Klich, emer. weterynarz powiatowy, umarł w Krakowie 4 b. m. w 70 r. życia. Pogrzeb odbędzie się 6 b. m. o 3 po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Na Samarytanina Polskiego

złożyła Helena Koźniewska 50 K z przeznaczeniem na szpital polowy 1 pułku 1 Legionu Polskiego.

Dla W. P. złożyła Alina Wachnianin i Julka Lubomejska 10 K.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Środa, dnia 7 października: „Wojna podczas pokoju", komedya w 5 aktach A. Mosera i Schönthana.

Czwartek, dnia 8 października: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola.

Piątek, dnia 9 października: „Wojna podczas pokoju", komedya w 5 aktach A. Mosera i Schönthana.

Sobota, dnia 10 października: „Żydzi", sztuka w 3 aktach Czirikowa.

Niedziela, dnia 11 października: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola.

Legiony.

Komenda placu Legionów polskich wzywa wszystkich legionistów, którzy się 3 b. m. nie zgłosili, do bezzwłocznego stawienia się w godzinach urzędowych. Równocześnie przypomina się każdemu legioniście obowiązek zgłaszania się z dokumentami, jak: karta wojskowa, poświadczenie urlopowe i t. d. w przeciągu 12 godzin po przybyciu do Krakowa, w Komendzie placu przy ul. św. Krzyża 1.

Komenda placu Legionów polskich przypomina ochotnikom, chcącym wstąpić do Legionów, że komisya werbunkowa mieści się w Pałacu Spiskim i urzęduje od 9-tej do 12-tej przed południem i od 3-ciej do 6-tej wieczorem.

Cechy krakowskie wobec Legionów.

Na cele umundurowania 500 Polskich Legionistów złożyli w dalszym ciągu:

Cech bronzowników i kotlarzy 700 K; cech mechaników i optyków 200 K; Dobrzański Józef, fabryka obuwia 2000 K; Murani Roman, fabryka stolarska 2000 K; Bialik Józef, fabryka masarska 1000 K; Piasecki Adam, fabryka czekolady 1500 kor.; Ralcer Franciszek, rzeźnik 150 K; firma Głowacki i pani Chmielińska 85 K; Bojarski Marceli, zegarmistrz 100 K; Loch Tomasz, kominiarz 200 kor.; Kowalczyk Józef, majster piekarski 100 K; Matuszyński Stanisław, pierwsza rata 20 K; Piątkowski Józef, jubiler 25 K; Pająk Jan, radca miejski 200 K; Wojciechowski Wojciech, jubiler 10 K; Płonka Józef, zegarmistrz 20 K; Buczyński J. 10 kor.; Czerski Jan 10 K; Pałka Piotr, zebrane 40 kor.; Wawrzecki Alfons, tapicer 10 K; Makowiecki Piotr, ślusarz 25 K; Stankiewicz Józef, ślusarz 20 K; Migdziński Franciszek, zakład instalatorski 50 K; Czubryt Piotr, radca miejski 25 K; Jarosz Antoni, kapelusznik 50 K; Tomaszkiewicz Ludwik 5 K; Mikołajski Zygmunt 50 K.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Dr Sawicki Aleksander z Wiednia 20 K, Michał Kmiecik 5 K, Stanisław Budziach 2 K 30 h, dr Władysław Hordyński 100 K, Józef Glaser 10 K, Tadeusz Łomiński 20 K, Kaczorowski 10 K, Władysław Palusiński 179 K 22 h jako składkę personalu ogrzewalni z Przemyśla, złożone do puszek Nr. 12, 17 i jednej nienumerowanej, oraz 32 K 78 h, złożone również przez powyższy personal na ręce przesyłającego w dzień ewakuacyi Przemyśla (razem 212 K); Dujanowicz 6 K, Stefania Banachówna 4 K, Władysławowie Słupcy 2 K, zamiast życzeń z okazyi srebrnego wesela pp. St. Niepielskich, Marya Słupska 2 K jako 2% płacy nauczycielskiej, M. Bentke 3 K, Jakób Nussbaum 20 K jako nieprzyjęte honoraryum przez dr Tadeusza Kona za leczenie dziecka w szpitalu epidemicznym; urzędnicy gal. Siemens-Schuckertowskiej Spółki 8 K jako ratę wrześniową.

Przy zmianie adresu.

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

Lista strat Nr. 19.

W liście powyższej znajdujemy między innemi nazwiska następujących oficerów:

Kapitan Stanisław Bogucki, 11 pułk polowych haubic, 2 dyw., zabity; chorąży Alojzy Buczowski, 35 p. obrony kraj., ranny; rezerwowy kadet Jan Chutkowski, 30 p. p., zabity; nadporucznik Jan Czmola, 30 batalion strzelców, ranny; nadpor. Rudolf Doerfler, 9 bat. saperów, ranny; chorąży Karol Drobny, 24 p. obrony kraj., ranny; nadpor. Dworaczek Antoni, 93 p. piechoty, zabity.

Nadpor. Krysztof hr. Gallen, 7 p. dragonów, ranny; nadpor. Franciszek Goliński, 30 p. p., ranny; rezerwowy kadet Jan Gottweiss, 30 p. p., ranny; rezerwowy kadet Karol Kanczyński, 32 p. dział polowych, Lwów, ranny; por. Raimund Kawinek, 35 p. obrony kraj., ranny; kapitan Klettlinger Józef, 10 p. p., ranny; kadet rezerw. Jan Krynicki, 30 p. p., ranny; kadet rezerw. Józef Krystanowski, 30 p. p., ranny; kadet Lekczyński Roman, 11 p. haubic polowych, ranny.

Por. Stanisław Nowak, 93 p. p., ranny; chorąży Władysław Oczeński, 30 p. p., ranny; porucznik Emil Przedrzymirski-Krukowicz, 32 p. dział polowych, ranny; kadet Tadeusz Stefczyk, 11 p. haubic polowych, ranny; por. rezerwowy Józef Szytkiewicz, 30 p. p., ranny; por. rezew. Michał Szytkiewicz, 30 p. p., ranny; kadet Stanisław Umański, 30 pp., ranny; kap. Józef Weber, 30 pp., ranny; pułkownik Franciszek Urban, 97 p. p., Pilzno, zabity.

Zwycięski pochód w Królestwie i Galicyi.

Wyparcie Rosyan z Użoku.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 października.

Urzędownie ogłaszają z dnia 5 b. m.:

Operacye w Królestwie Polskiem i w Galicyi postępują pomyślnie naprzód. Ramię przy ramieniu walcząc, wojska niemieckie i austro-węgierskie odrzuciły nieprzyjaciela z Opatowa i Klimontowa ku Wiśle.

W Karpatach Rosyanie zostali w przełęczy Użok zupełnie pobici.

Zastępca szefa sztabu generalnego generał major **Hoefer.**

Panika w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 6 października.

(Pet. ag. tel.) Gubernator wojskowy Warszawy ogłasza następujące obwieszczenie:

Ludność przeraziła się ostatnimi czasy z powodu przesadnych pogłosek o możliwem osaczeniu miasta. Na rozkaz komendanta armii podaje do publicznej wiadomości, że Warszawa i okolica, jak dotąd, znajdują się zupełnie poza obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa ze strony wroga. Proszę więc mieszkańców, aby pozostali spokojnymi i w spokoju zajmowali się swemi sprawami.

Przeniesienie siedziby biskupstwa z Debreczyna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 6 października.

Na podstawie pozwolenia władzy siedziba grecko-katolickiego biskupstwa została przeniesioną z Debreczyna do Nyirigehaza, gdzie biskup Miklossi rozpoczął już swą działalność. Jak wiadomo, na biskupa Miklossiego wykonano poprzednio w Debreczynie zamach, przy którym Miklossi wyszedł cało, podczas gdy wikary i kilka innych osób zginęło lub odniosło rany.

Przed walną rozprawą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 października.

Doniesienie, jak się zdaje, półurzędowe „Figara", zawiadamia, iż **wyniku bitwy należy się spodziewać dopiero za 4 do 5 dni.** Chociaż Niemcy w niektórych miejscach, jak się zdaje, są wyczerpani, należy przecież wziąć pod uwagę, że dowódcy francuscy chcą swe wojska szanować.

Bezsilność armii francuskiej

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 6 października.

„Le Progresse" ogłasza list pewnego francuskiego oficera artyleryi, który oświadcza, że **Francuzi są wobec ciężkich armat niemieckich bezbronnymi,** ponieważ nie posiadają dział tak dalekonośnych.

Niemieckie samoloty oddają wojsku niemieckiemu nadzwyczajne usługi. Jeżeli lotnik niemiecki wyśledzi pozycyę artyleryi francuskiej, to artyleryi francuskiej nie pozostaje nic innego, jak pozycyę zmienić. Niemcy są mistrzami w posługiwaniu się karabinami maszynowymi. Atakująca piechota francuska bywa przy tem szeregami niszczoną. To samo pismo donosi, że z powodu ogromnych strat oficerów, francuskie kierownictwo armii musiało oficerom polecić starania się o lepsze krycie się w linii ognowej i nie przedsiębranie awanturniczych ataków.

Barykady na ulicach Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 6 października.

Dzienniki ogłaszają wiadomość „Timesu" z Antwerpii, według której w tamtejszych głównych ulicach porozrywano bruki i **urządzają z kamieni barykady.** Wciąż nadchodzą gromady zbiegów z okolicy, którzy przedstawiają straszny widok

Urzędowy komunikat francuski o sytuacyi wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, • października.

Urzędownie ogłoszono wczoraj następujący komunikat:

W okręgu Arras walka jest w pełnym toku, ale dotąd nie przyszło do rozstrzygnięcia. Między górnym biegiem Ancre a Somme, jakoteż między Somme a Oise, walka była mniej gwałtowną. W okręgu Soissons posunęliśmy się naprzód i tam zajęliśmy nieprzyjacielskie szańce. Prawie na całym froncie trwa przerwa w walkach. W Voevre poczyniliśmy pewne postępy między Apremont a Mozą, jakoteż wzdłuż rzeki Rupt de Maud.

Zarządzenia przeciw Niemcom.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 października.

Naczelna komenda plakatuje w Wersalu następujące obwieszczenie:

Każdy Niemiec, spotkany za frontem w ubraniu cywilnem, będzie uważany za szpiega. Taksamo ten, kto dostarczy ubrania cywilnego, oraz kto o tem wiedział i nie doniósł o tem władzy wojskowej. Każdy Niemiec, który nie zatrzyma się na pierwsze wezwanie, będzie zastrzelony.

Grupa, złożona więcej niż z trzech Niemców uzbrojonych za frontem, uważaną będzie za podejrzaną o usiłowany rabunek i będzie zastrzeloną.

Każda osoba cywilna lub wojskowa, której dowiedziona zostanie kradzież lub rabunek na polu bitwy, zostanie postawioną przed sąd wojenny.

Zdobycie fortu Camp des Romains.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 6 października.

(Biuro Wolffa). Z okazyi zdobycia fortu Camps des Romains wydał komendant VI. dywizyi bawarskiej generał porucznik Hoehn rozkaz dzienny, w którym powiedzianem jest:

VI. dywizya piechoty bawarskiej w połączeniu z pieszą artyleryą pruską i pionierami zajęła fort zaporowy koło St. Mihiel. Artylerya piesza i część artyleryi polnej **były w walce przez 30 godzin.** XII. brygada piechoty z pionierami zdobywała w trzygodzinnej walce kamień po kamieniu, szaniec po szańcu. XI. brygada piechoty z resztą artyleryi polnej w długiej i ciężkiej walce wyparła nieprzyjacielskie posiłki. 5 oficerów i 453 żołnierzy nierannych i 5 rannych żołnierzy wzięto do niewoli. Reszta załogi poległa pod gruzami w kazamatach fortów.

Zaginięcie łodzi podwodnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 6 października.

Ag. Stef. donosi:

Firma Fijat San Giorgio w Spezyi doniosła wczoraj naczelnemu komendantowi w Spezyi, że łódź podwodna, która wczoraj miała być wykończoną w dokach fabryki, nagle w niewiadomym kierunku doki opuściła. Odnośna łódź podwodna, według twierdzenia firmy, jeszcze nie była zupełnie wykończoną i ma stać pod komendą jednego z członków personalu firmy. Załogę 15 osób tworzą inni funkcyonaryusze fabryki. Łódź podwodna była budowaną na rachunek państwa zagranicznego, i wobec neutralności, ogłoszonej przez Włochy, w czasie wojny nie mogła opuścić doków. Dyrektorowie firmy dali ministerstwu marynarki formalne zapewnienie, że bez poprzedniego zezwolenia ministerstwa nie pozwolą na wydalenie się łodzi podwodnej.

Ministerstwo natychmiast otrzymało o tem zajściu zawiadomienie i wydało potrzebne zarządzenia celem wyśledzenia łodzi. Minister marynarki polecił generalnemu sekretarzowi, wiceadmirałowi Nicastro, udać się do Spezyi dla wdrożenia ścisłego śledztwa przeciw tym, których odpowiedzialność zostanie stwierdzoną. Zostanie wdrożone surowe śledztwo i winni zostaną surowo ukarani.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 6-go października.

Wojska kanadyjskie w Hawrze.

Frankfurt. Jak donosi „Frankf. Ztg." z Genewy, „Jornal de Geneve" pisze z Havru, że wysadzenie na ląd żołnierzy kanadyjskich wkrótce nastąpi. Oficerowie i podoficerowie są już w północnej Francyi. Angielski sztab generalny, który wybrał Havre na podstawę operacyj, wydzierżawił kilka budynków w tym celu na dwa lata. W Havrze samym około 5000 ludzi zakwaterowano. Kilka budynków publicznych i jeden pałac przeznaczono na lazarety.

Zatonięcie parowca angielskiego.

Londyn. Doniesienia Lloydu z Ostendy opiewają, że parowiec angielski „Dawton", w podróży z Hull do Antwerpii, w nocy z dnia 2 na 3 października najechał na minę i zatonął. Brakuje 9 ludzi, 8 ludzi zabrała barka rybacka i przewiozła ich do Ostendy.

Ciągnienie losów brunszwickich.

Wiedeń. Główna wygrana losów brunszwickich 81.000 marek, padła na seryę 6617 nr 13.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Marya z Bobrownickich Stryjeńska

żona architekty,

przeżywszy lat 60, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 października 1914 roku.

W ciężkim smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 89 przy ulicy Starowiślnej, które się odbędzie we wtorek dnia 6 października b. r. o godz. 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 7 października b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary w Krakowie.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Wieńców się nie przyjmuje.

Anna Didyk i Katarzyna Ingrom proszą o adres ich mężów, wachmistrzów żandarmeryi, w celu wzajemnego porozumienia się. Kameszница obok Milówki. 6793

Proszę o adres **Józefa Mayera,** oficyała kolejowego z Jabłonki obok Turki, z żoną Rozalią i Ludomiry Leszczyńskiej, nauczycielki z Jarnówki koło Rożniałowa. Józef Orzech, Nowy Targ. 6801

Proszę o wiadomość o żonie mej **Maryi Tałuchowej,** zamieszkałej wraz z siostrą Heleną Pasiekową w Brzeżanach, względnie we Lwowie. Michał Tałuch, rezerw. porucznik 36 pułk. obr. kraj. Ersatz-bataillon w Liptoujvar, Węgry. 6805

P. Karola Skrowaczewskiego, radcy prokuratoryi, proszę o zawiadomienie mnie, gdzie przebywa matka i o przysłanie pieniędzy. Helena Skrowaczewska, Jordanów, plebania. 6765

Werschler L. zechce podać swój adres: Dr Węgrzynowski, Zakopane, willa Liliana. 6766

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Anny Bielawskiej** z Lubaczewskich z Sokala, lub **T. Franciszka Lubaczewskiego,** emerytowanego prokuratora państwa, zechce podać wiadomość pod adresem: Posterunek c. k. Żandarmeryi w Harklowej obok Nowego Targu. 6800

Ktoby wiedział o miejscu pobytu rodziców **Aliny Szalay,** proszę, aby doniósł pod adresem: Bartynowska, Kraków, ul. św. Tomasza l. 28. 6763

Jadwiga Błażyńska w Kamesznicy obok Milówki, prosi synów Witolda i Stefana o podanie miejsca ich pobytu, celem zobaczenia się. 6792

Proszę o podanie wiadomości, co stało się z p. **Emilią Michniewicz** z Podhorzec koło Stryja. Lubomiejska, Karlsbad, Haus „Trianon". 6804

Eugeniusz Parski z Borysławia, niech poda swój adres w „Nowej Reformie" lub pisze: Anna Zeńczak w Bochni, ul. Krzywa 1178. 6790-2

Upraszam każdego, ktoby spotkał **Kazimierza Kostkiewicza,** inżyniera górniczego, aby go uwiadomił, że rodzina jego bawi w Czarnym Dunajcu. 6789-3

Gorlice!

Ktoby znał miejsce pobytu mej żony **Emilii Onyśkowej** z Gorlic, zechce donieść kartką, adresując: Piotr Onyśków, Verkehrsbeamter Res. Telegr. Betrieb-Abteil. nr 5. Feldpost 12. 6791

Michalina Hankowa i Adela Zarębowa podają swe adresy mężom, którzy nie znają ich obecnego miejsca pobytu: Stopnice Królewskie, poczta Tymbark, Galicya. 6795

Szubert Maryan, konduktor kolejowy, poszukuje swojej żony, Maryi wraz z dzieckiem. Stary Zagórz, u urzędnika pocztowego p. Łosia. 6731-3

Włodzimierz Bielecki z Dobrowód poszukuje rodziny. Adres: Starszy radca Adamczyk, Namiestnictwo, Biała. 6797

Andrzej Sroka poszukuje syna Józefa, ucz. III kl. gimn., który był na wakacyach u Teodora Drewinkiewicza, rządcy w Hermanowie, poczta Komarno, Buczały. Proszę o jakąkolwiek o nim wiadomość pod adresem: Andrzej Sroka, Nowy Targ, ul. Kolejowa 35. 6798

Zawiadamiam swych krewnych i znajomych, że przebywam **w Rabce. Adwokat Jaroszewski** z Rozwadowa. 6794

Ktoby wiedział o miejscu obecnego pobytu **Leokadyi Skarbińskiej,** wzgl. **dra Władysława Skarbińskiego,** którzy w początku sierpnia byli w Narolu obok Bełzca, zechce mi łaskawie donieść: Edmund Skarbiński, Zakopane, Kasprusie 29. 6796

Eugeniuszowie Wrońscy ze Lwowa, obecnie w Czarnym Dunajcu, poszukują swoich rodziców Edmundów Riedlów. 6802

Ktoby wiedział coś pewnego o d-rze **Stanisławie Chorόbskim,** dyrektorze szpitala w Podhajcach, proszę o wiadomość: Wanda Chorόbska w Jordanowie. 6760-3

Ktoby wiedział o obecnem miejscu zamieszkania, oraz o losie dwóch rodzin **Borowiczków,** urzędn. dyr. skarbu ze Lwowa i prof. gimn. ze Sanoka, zechce łaskawie podać wiadomość pod adresem: Borowiczka, Kraków, Karmelicka 31.

Józef Dąbrowski, który ostatnio przebywał w Sądowej Wiszni, zechce podać miejsce swego pobytu Adolfowi Blumowi, Wien IX, Nussgasse 12. Thür 11. 6753-2

Proszę o podanie miejsca pobytu męża mego **Jana Piszcza,** prof. gimn. ze Stanisławowa. Franciszka Piszcz, Dąbrówka Niemiecka l. 242 u pp. Grassmannów, p. Nowy Sącz. 6746

Proszę znajomych z Tarnopola, którzy na czas zdołali opuścić część Galicyi, zajętej przez nieprzyjaciela, aby byli łaskawi udzielić mi wiadomości, co się stało z moją rodziną, która, wnosząc z ostatnich listów, pozostawała do 22 sierpnia w Tarnopolu. Adres: Emil Kiszelko, Operationskassa, Feldpostamt 74. 6807-3

Peruccy z Nowotańca niech przyjadą do Nestomic (Nestomitz b. Aussig), Czechy. 6785

Mayerburg Franciszek, konduktor kolejowy prosi o adres swej żony Maryi i 2 córek. Zabłocie koło Żywca 209. 6782

Władysław Płomiński z 95 p. p. 15 komp., ranny, leży „Wasser Villa", Steyer, Austrya Górna. 6786

Najdroższa Ludko! Gdzie przebywasz? Daj odpowiedź w „Nowej Reformie". Władysław Płomiński. 6787

Proszę o adres **Herscha Reicha** z Domosławy (pow. Nisko). Oskar Ehlenbaum 90 p. p., Praga, III, Strakova Akademie, nr 1. 6780

Proszę o uwiadomienie mnie o miejscu pobytu mej żony **Heleny Januszowej** z Horly z 4 dzieci i służącej. J. Janusz, Piwniczna koło Muszyny. 6779-3

S. Weiglera z Podwołoczysk poszukuje I. Dligacz, obecnie w Wadowicach, ul. Tatrzańska 8. 6778

Wilhelm Mazurkiewicz, porucznik 19 p. p. obr. kr., Kraków, Festungsspital nr 6, Hauptgebäude, poszukuje swojej żony **Maryi z córeczką Danusią,** zamieszkałych we Lwowie. 6808-3

Tauba Altbach z Rawy Ruskiej, obecnie we Wiedniu II, Ensgasse 5, drzwi nr 32, poszukuje swego męża Leiba Altbacha. 6783

Inżynier Pietruszewicz poszukuje żony z trojgiem dzieci, którzy wyjechali rzekomo w pierwszej połowie września z Jarosławia do Jasła. Mieszka w Krakowie, hotel „Belvedere". 6809-3

Poszukuje adresu miejsca pobytu siostry mej **Emmy z de Nałęcz-Cichockich Rosenfeldowej** żony lekarza z Tarnopola. Porucznik 14 p. Kazimierz de Nałęcz-Cichocki, Berno, Dahngasse nr 6, III St. Morawy. 6810

Kadet asp. **Józef Oleksyn,** Inf. Reg. nr 89, II Ersatzkomp., Parkany bei Esztergom, Ungarn, poszukuje żony **Franciszki Oleksyn** z dzieckiem ze Lwowa. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, proszę o podanie mi adresu.

Henryk Śliwiński w Kętach oczekuje przyjazdu matki i rodziny, oraz wiadomości o nich.

Nauka kl. III i IV posp. uczniów szkoły św. Jana Kantego rozpocznie się 15 października za stosownem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne przyjmuje administracya „Nowej Ref." pod: „Wydziałowiec", lub osobiście: Mogilska rogatka, dom Stopczańskiego.

Naukę IV wydziałowej rozpoczynam 1 listopada. 6768

Ktoby miał wiadomość o Maryi Kuźniarskiej z Rudnika nad Sanem, jej dzieciach i wogóle o tej rodzinie, raczy donieść pod adresem: Kuźniarska, Kraków, Garncarska 5. 6742 1 3

Moi Skauci kołomyjscy
gdzie jesteście i co porabiacie? — St. Najder, Wieliczka. 6752 1 3

Doktora Jana Zaorskiego, asystenta chirurgii w Szpitala Garnizonowym we Lwowie, poszukują rodzice. Wiadomość lub adres (Feldpost) proszę przesłać pod: **Zaorska, Wien, I.,** Hauptpost restante. 6751 1 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mojej matki Klaudyi Szulcowej, która dnia 2 września wyjechała z Bolechowa, zechce donieść pod adresem: Tadeusz Szulc, Kraków, Hotel Europejski. 6738 1 3

Pan Ceglecki, dzierżawca dóbr Pszeniczniki za Stanisławowem, raczy donieść o miejscu swego pobytu, oraz, czy malutka Maniusia przebywa u Niego, pod adresem JWP. Dajewscy, Krościenko nad Dunajcem. Poszukuje lekarz pułkowy Dłużyński i Jadwiga. 6750

Ktoby wiedział, gdzie znajduje się Dr. Marya Szarkowska z synem Zbigniewem z Dunajowa, powiat Przemyślany, raczy donieść pod adresem: Dessewffy Pál Tomba Mihaly 12 Eperies (für den Dr. Szarkowsky), lub pod adresem: Dr Bohser, Wien, VIII., Josepsstädterstrasse 22 (Auskünfte über Marie Szarkowska). 6744 1 2

Rodzinę proszę o podanie adresu.
Bolesław Szczęk, c. k. sędzia, Liszki ad Kraków. 6743 1 3

Proszę o udzielenie mi wiadomości o Józefie Skrzyniarzowej. Helena Stylińska, Podgórze, plac Serkowskiego. 6747 1 3

Słuchacz II r. farmacyi
przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia: Asystent, apteka, Dębniki. 6761 1 3

Adam Jezierski ze siostrami mieszka w Ostrawie Polskiej u Hermana Fischa. 6762 1 3

Stefania Wiśniewska ze Lwowa poszukuje męża **Kazimierza,** pseudonim **Tułacz.** Adresować: Piwniczna. 6767 1 3

Kupię małą biblioteczkę albo szafkę, nadającą się do tego celu, małą kanapkę (bufalo) i lampę elektryczną. Ul. Krowoderska 19, III p., od 2—5. 6764 1 3

Józef Eckert poszukuje żony **Maryi** z 2-giem dzieci. Znajomi zechcą mu podać jej adres. Józef Eckert, Bustyahaza, komitat Marmaros, Węgry. 6774 1 3

PP. Adolfa Helma i Karola Pilewskiego, obu ze Lwowa, oraz **Michała Dobrzańskiego** z Borysławia, proszę o podanie adresu. — A. Walles, Königgrätz, Chmělowa 357. 6771 1 2

Poszukuję swej rodziny ze Lwowa z ul. Bonifratrów l. 8 i proszę, ktoby o nich wiedział, o łaskawe doniesienie mi. — **Schmidt Franciszek, Nowy Sącz,** z list. p. Grzyba, ul. Długosza 36. 6769

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu lub o losie Stefanii z Hałeckich Książkowej, lub o jej synu **Zbyszku,** raczy zawiadomić Józefa Mayeringa w Żywcu. 6756 1 2

Józefa Zawilska z dzieckiem z Przeworska znajduje się w Lachowicach, powiat Żywiec, stacya kolejowa. 6687 3 3

Potrzebny pomocnik
z działu kolonialnego. Oferty pisemne proszę składać w firmie „H. Fritsch“, Mały Rynek. 2726 2 3

Stanisław Dziadyk w Gromniku prosi o podanie adresu żony **Heleny** i córeczki **Nini** ze Lwowa. 6706 3 3

Szczepan Mieczysław Bandurski, c. k. nadstrażnik skarbowy z Krynicy, dep. rach. kraj. Dyr. skarbu, O. VIII, poszukuje żony z trojgiem dzieci. 6672 4 6

Kazimierz Zawilski
z Przeworska, prosi o podanie miejsca pobytu swej żony. 6583 3 3

Kto na stacyi w Nowym Sączu przez omyłkę zabrał mój kuferek z ruchomościami, zechce go zwrócić pod adresem: Franciszek Gaweł, sędzia z Leżajska, obecnie w N. Sączu, ul. Długosza 56. 6705 3 3

Kamińskiego Romana
szukają krewni. — Zakopane, Jadwiniówka, 6584 3 3

Adres nasz:
poste restante Kraków. — **A. Teleżyńska.** 6654 3 3

Ant. Bohlenowie, zamieszkali w Krakowie, alea Z. Krasińskiego l. 14, m. 16, proszą pp. **Kazim. Szulców** o zawiadomienie ich o miejscu swego pobytu. 6657 3 3

2 pokoje
przedp. i kuchnia, na I piętrze, w oficynie, **zaraz** do wynajęcia. — Łobzowska 6. 6729 2 3

Kto mi może podać obecne miejsce pobytu mojej żony **Klary Nussbaumowej,** moich rodziców **Dawida i Fany Nussbaumów,** dalej rodzin **Izydora Horowitza i inż. Juliusza Havelika, wszyscy z Ottynii obok Stanisławowa,** zechcą się łaskawie zgłosić pod adresem: Izydor Nussbaum, Feldwebelhilfsbeamte in der Kriegrechnungsabteilung des k. k. Landwehr-Verteidigungs-Ministeriums, Wien, Stiftskaserne, Zimmer 541. 6770

Firma A. Sobolewski i Ska
Podgórze, Kącik 10
poleca **cukry deserowe** własnego wyrobu, znane z dobroci i wytworności w smaku. 6723 2 3

GRAND HOTEL w KRAKOWIE
pokoje od 3·50 K wzwyż z oświetleniem elektrycznem - - - - - - - - - Auto-Garage

RESTAURACYA
à la carte - - - - - od 12 do 3.
Obiady couvert po 3·50 i 4·50 K wzwyż

KAWIARNIA i CUKIERNIA
3 Bilardy — Pisma krajowe i zagraniczne
Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.
:: Skład win hurtowny i częściowy. ::
5095 32 0

Rządowo uprawniona
fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych.
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tot. Tow.

wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 231 40 0
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Bezpieczny w czasie wojny pobyt zimowy lub w celach kuracyi
poleca się za umiarkowaną cenę w sanatoryum **Bad Schlag** obok Gablonz w Karkonoszach (Czechy północne). Położenie sielankowe wśród lasu. 80 pokoi urządzonych z całym komfortem. Centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne etc. Niema przymusu leczenia. Bliższych wiadomości udziela właściciel **Dr Glettler.** 6736 1 3

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu rodziny Michała Dobrotwira, kierownika szkoły z Ladzkiego Szlacheckiego ad Markowce koło Stanisławowa, raczy podać wiadomość pod adresem: Fanousz Korhoń, Háj (Freiheitsau) Śląsk austr. 6730 2 3

Ktoby wiedział o miejsca pobytu pp. Müllerów z Nadwórny, zechce łaskawie podać wiadomość pod adresem: Kazimierz Otto beim Adam Brand, Eggenburg, Kremerstr. 14, Niederöst. 6735 2 2

Apteka rentowna
w małem mieście, poszukuje starszego, spokojnego **magistra.** — Apteka owa jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: Apteka, Czchów. 6617 3 0

Na śluby
chrzty, polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy. — **Piotr Guzikowski. Groble 5. Telefon 336.** 5916 40 0

Lina Kapkowa (Innsbruck Hlg. Geiststrasse 11, St. I) prosi o podanie miejsca pobytu męża **Izydora,** prof. szk. handl. z Brodów i brata **Wilhelma Trexlera,** prof. gimn. ze Stanisławowa. 6686 2 2

Panienka z ukończonym III kursem sem., ładnem pismem i pismem na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **F. W.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 6728 2 3

Ktoby wiedział o adresie p. Hildebranda, raczy nadesłać wiadomość do Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem. 6562

Ktoby miał wiadomość o Antonim Lackowiczu, inżynierze, zechce powiadomić Wyspiańskich. Kraków. Zwierzyniecka 19. 6639 3 3

Horakowa poszukuje **Kwiatkowskich ze Lwowa** (ul. Zielona 93). — Mieszka w Tymbarku obok Limanowej. 6709

Zdolny zastępca-akwizytor
w handlach kolonialnych, delikatesów i cukierniach dobrze wprowadzony, poszukiwany dla Krakowa. Dochód conajmniej 500 K miesięcznie. Zgłoszenia tylko listowne pod „Stały byt“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 6724 2 3

Poszukuję prania
w domach lub w pralni; przyjmuję też do domu. Plac WW. Świętych 8, u dozorcy. 6722 2 0

Heleny Szufel i 3 dzieci z Jarosławia poszukuje mąż. Adres: — **Leon Szufel** poste restante **Preszburg** (Węgry). 6727 2 7

Wencel z Tłumacza poszukuje rodziny. Biała, dom Jana Handerka, ulica Główna 39. 6680 2 2

Poszukuje się rodziny **Stanisława Farkasa** ze Złoczowa. Ktoby miał o nich jakąkolwiek wiadomość raczy donieść pod adresem: Farkas, Podgórze. 6692 2 2

Jan Machner, Przemyślany, Poluchów Mały, poszukuje swej rodziny; prosi o adres ich pobytu. 6684 3 3

Teofila Jachimowska (Kraków, Floryańska 4 III p.) prosi o podanie miejsca pobytu męża **Czesława,** oficyała pocztowego z Rozwadowa nad Sanem. 6685 2 2

Poszukuje się Izaka Goldfarba z rodziną, oraz Dra I. Menkesa z żoną, adwokata. Wszyscy z Tarnopola. Bela Rechtowa, Kraków, Floryańska 2. 6620 2 2

Biuro korespondencyi międzypaństwowej w Krakowie (obecnie Grodzka 3, II p.) zawiadamia WP. **Helenę Schmidt** i WP. **Adama Gielguda,** że ne wysłane przez Biuro listy nadeszły dla nich odpowiedzi telegraficzne z Londynu, które podjąć mogą w godz. urzędowych w lokalu Biura. 6718

Osoba sympatyczna, uczciwa, pracowita, poszukuje miejsca za gospodynię, kucharkę. Jasińska, Podgórze, Batorego 15. 6614 3 3

Proszę uprzejmie W. P. **Bolesława Niedzielskiego** o danie mi wiadomości o sobie. — Ludwika Babińska, Podgórze, Batorego 15. 6643 3 3

PENSION FELICITAS
Wiedeń, VIII., Josefsgasse 7.
w pobliżu ratusza, niedawno otwarty, na sposób nowoczesny urządzony, wyborne utrzymanie po niskich cenach, także na dni, tygodnie i miesiące. 6755 1 4

Automatyczne pistolety



do oryginalnych browningowych patronów wysyłam odwrotnie. — Kal. 7·65 wysyłam, póki zapas starczy, począwszy od 50 K za jeden. Amunicya i ładownice są również na składzie.
GUSTAW TICHY
rusznikarz w Morawskiej Ostrawie.
6704 2 6

KOSZE
podróżne do nabycia przy ul. Dietlowskiej 56. 6619 5 5

Administracya „Nowej Reformy“ znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka
w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10
Telefonu Nr 401
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.